Nr. 23 Lwów, dnia 8 grudnia 1888. Rok XXI Tom XLII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u Friedleina w Warszawie u Gebethnera i Wolffa w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przemysł i rolnictwo na małej własności ziemskiej.

Miasta flamandzkie i brabanckie były w końcu średnich wieków pierwszą potęgą przemysłową i poniekąd handlową, ludność ich bowiem, powiązana cechami, pracowała systematycznie i wydoskonalała się w produkcyi wszelkiego rodzaju towarów, które również cechowi kupcy rozwozili potem w najdalsze strony. Przemysł ten rękodzielniczy sprowadzając ogromne bogactwo do owych miast, oddziaływał jak najkorzystniej na okoliczne wsie, gdzie rolnictwo i ogrodnictwo rozwijało się jaknajświetniej. Za bardzo dawnych jednak już czasów, rozpoczęła się konkurencya Anglii z temi miastami, dopóki jednak miasta owe bądź jako gminy bądź jako udziały książąt mniejszych istniały, potąd konkurencya ta była nie łatwą dla Anglii pomimo ciągłych walk partyjnych, podsycanych tam głównie przez Francyę. Gdy jednak samodzielność gmin upadła, mniejsze księstwa zaczęły wchodzić w skład wielkich państw, wtedy przemysł i dobrobyt zaczęły upadać, upadły zaś istotnie, gdy ucisk nieznośny Hiszpanii spowodował straszny okres historyi tamtych krajów, znany pod nazwą „wojny o niepodległość połączonych Niederlandów“. Wolność, przynajmniej części Niederlandów, została zdobytą, ale przemysł upadł na długie lata, jedynie rolnictwo trzymało się tradycyjnie dobrych starych wzorów. Z upadku przemysłu flandryjskiego rychło skorzystała Anglia—przemysł jej zaczął się rozwijać coraz to bardziej, coraz to wszechstronniej, co łącznie z szybkiem zwiększaniem się miast spowodowało, że już przy końcu ubiegłego wieku ludność rolnicza w Anglii zaczęła się zmiejszać, gdy ludność miejska i fabryczna poczęła wzrastać. Gdy rozwój marynarki handlowej i wrodzona zdolność handlarska Anglików zapewniła odbyt produktom angielskim, dobrobyt zaczął się coraz bardziej wzmagać zaczem poszło, że rolnictwo angielskie nie tylko musiało dostarczać coraz to więcej ale i coraz to lepszych produktów, co przy zmniejszonej ludności wiejskiej zmusiło w pierwszym rzędzie do lepszego i wydatniejszego gospodarstwa, które już wtedy było w ręku farmerów, a nie posiadaczy wielkich latifundiów.

Wprawdzie przemysł angielski nie rozwijał się jednomiernie, nastała bowiem pewna stagnacya podczas wojen, wynikłych z rewolucyi francuskiej, w których Anglia brała udział: nie długo to jednak trwało. Okres wojen zakończyła bitwa pod Waterloo. Gdy stały ląd europejski, spustoszony wojnami napoleońskiemi, nękany następnie bezmyślnym uciskiem zelotów antiliberalnych, nie myślał o żadnym postępie, wtedy Anglia zastosowawszy u siebie system maszynowy i skorzystawszy z wydoskonalonego odkrycia siły pary, zabrała się do przemysłu fabrycznego, który posługując się potężną handlową flotą i przewagą polityczną Anglii przybrał w krótce nieprzewidziane rozmiary. Potrzeby ludności fabrycznej i miejskiej, przedewszystkiem w olbrzymio wzrastającym Londynie, stały się tak wielkiemi, że gospodarstwo rolne Anglii w żaden sposób nie mogło nastarczyć produktów, ograniczając się w końcu na produkcyi prawie wyłącznie wyborowej, pod wpływem tylko popytu. Stało się więc tak, że bez szkół specyalnych produkcya rolna angielska osiągnęła podobnie jak dawniej we Flandryi i Brabancyi prawie najwyższy stopień doskonałości. Wymagania konsumentów angielskich z dawna zawsze wysokie, stały się teraz jeszcze wybredniejszemi, w ogóle zaś popyt za produktami rolniczymi tak się zwiększył, że rolnictwo angielskie nie mogło go zaspokoić. Dowóz ze stałego lądu, szczególnie zboża, już dawniej znaczny, zwiększał się spiesznie, a przytem rozciągnął się na różne inne produkta rolnictwa.

Powstała tedy konkurencya między krajami dostarczającymi Anglii produktów rolniczych, przyczem jednak wyrobił się pewien podział co do rodzaju dostarczanych produktów, spowodowany niewydoskonalonymi jeszcze wtedy środkami komunikacyjnymi i przewozowymi. Bliżej Anglii leżące kraje, jak Francya, Belgia, Holandya, część Niemiec

a nawet Dania, mogące przewozić swoje produkta przeważnie drogą wodną, dostarczały przeważnie produktów zwierzęcych, owoców i t. p., gdy dalsze na wschód leżące kraje dostarczały zboża.

Niebawem jednak, bo już w trzecim dziesiątku bieżącego stulecia, zaczął się przemysł rozwijać i na stałym lądzie europejskim, poczynając od Fracyi i Belgii i sięgając przez prowincye nadreńskie do Saksonii, gdzie równie jak we Francyi lub Belgii obfite pokłady węgla kamiennego, warunku użycia maszyn parowych, w kilkanaście lat już potem potworzyły centra fabryczne. Przemysł zaczął się więc rozwijać coraz to silniej i na stałym lądzie, przyczem i tutaj konsumcya produktów rolnych zaczęła się wzmagać, gdy rąk do roli zaczęło ubywać, w skutek czego kraje dotąd produkta rolne eksportujące, poczuły potrzebę spotęgowania własnej produkcyi, ażeby zaspokoić swoich konsumentów i mieć nieco jeszcze na eksport.

Stosunki przed rokiem 1848 we większości krajów,, mogących produkować nie już na eksport, ale nawet na większy handel wewnętrzny, były tego rodzaju, że właściwie tylko większa własność wchodziła tu w rachubę i dla tego też we wszystkich krajach, gdzie uznano potrzebę lepszej i obfitszej produkcyi i gdzie postanowiono coś czynić dla podniesienia gospodarstwa rolnego, miano zawsze na myśli tylko gospodarstwo wielkich posiadłości. Dowodem tego akademia rolnicza, gdzie z powodów czysto materyalnych młodzież tylko zamożniejszych stanów, a więc przedewszystkiem synowie właścicieli większych ziemskich majątków, mogli pobierać nauki i gdzie też zakres tych nauk był ze względem na te koła słuchaczów układany.

Takie jednostronne wydoskonalenie gospodarstwa rolnego wystarczało pozornie jakiś czas nawet po zmianie sto sunków agraryjnych t. j. po zniesieniu poddaństwa w krajach, gdzie istniało, jakoteż po rozbudzeniu życia przemysłowego tam, gdzie go jeszcze nie było, albo nie było dosyć silne.

Niebawem jednak pokazało się. że wydoskonalenie gospodarstwa rolnego tylko wielkiej własności nie może na długo wystarczyć i nie może zapobiegnąć upadkowi produkcyi rolnej, pociągającemu za sobą ogólne zubożenie, a więc i zubożenie państwa.

Coraz to silniejszy rozwój przemysłu i rozrost miast nietylko w Anglii ale i na kontynencie spowodował co raz to większe zapotrzebowanie, a gdy Anglia jako najlepiej płacąca pobierała ze stałego lądu produkta lepszej jakości, a więc dostarczane przez wielką własność, to na własną potrzebę produkowała tu mniejsza własność. Produkcya ta nie pokrywała potrzeby krajów, co spowodowało, że musiano przynajmniej zboże, sprowadzać z krajów nie bardzo oddalonych a taniej go produkujących. Dowóz ten, początkowo z południowo wschodnich okolic Europy, nie bardzo obniżał wartość produktów i nie oddziaływał ujemnie na gospodarstwo rolne. Szczególnie wielka własność nie odczuwała prawie tego obniżenia wartości, bo kierowana przez wykształconych w szkołach i akademiach rolniczych ludzi, dysponując zresztą łatwiej większym nakładowym kapitałem, spotęgowała i ulepszała swą produkcyę. Inaczej nieco działo się na małej własności — było wprawdzie gorzej, ale gdy producent mały mógł swoje produkta jeszcze jako tako zbywać na konsumcyę miejscową, to chociaż sprzedawał we wielu okolicach nie całkiem w odpowiednim stosunku do swego nakładu pracy, mógł przecie jeszcze i wyżyć i zebrać nieco grosza na zapłacenie podatków i innych, nieuniknionych a zwiększonych publicznych opłat. Nie było mu wprawdzie dobrze, miejscami i krajami nawet zaczynał biedować, ale mając nadzieję na lepsze czasy, gospodarował dalej po staremu, opierając się nawet niekiedy wszelkiemu postępowi w rolnem gospodarstwie.

Wszystko pogorszyło się jednak w bardzo krótkim czasie, gdy przy niespodziewanym rozwoju środków komunikacyjnych i potanieniu przewozu wystąpiły na targ światowy kraje zamorskie produkujące tak tanio, jak to jest wprost niemożliwe w starej Europie. Przywóz ten początkowo zboża, potem wełny, wreszcie mięsa i to nawet z tak niezmiernie odległych krajów jak Australia (zamrożone owce dla Anglii w r. ubiegłym) spowodował ogólne obniżenie ceny produktów rolniczych, stając się groźnym dla rolnictwa europejskiego tem bardziej, gdy równocześnie cena robotnika rolnego zaczęła się podnosić. Dla niektórych krajów stosunki agraryjne pogorszyły się jeszcze przez to, że inne kraje zaczęły się odgraniczać cłami albo zakazami w różny sposób motywowanymi, ale ostatecznie mającymi na celu protegowanie własnego rolnictwa. (Dok. nast).

Towarzystwo zabezpieczenia krów od zniszczenia w Steinhorst.

(Jako przykład do naśladowania u nas)

(J.) W Meklenburgii istnieją od wielu lat między klasą roboczą Towarzystwa spółkowe, wynagradzające w razie padnięcia krowy, poszkodowanym ich stratę, a istnienie powyższych Towarzystw nie jednę łzę otarło, a wielu biednych ludzi z prawdziwej wyrwało nędzy.

Największym majątkiem i zarazem największą radością dla rodziny komorników jest ich krowa. Niejednokrotnie robotnik sam od ust strawę sobie odejmuje, aby krowę nią napaść, bo wie on dobrze o starem przysłowiu, że krowa pyskiem doi: wie on dobrze, że krowa pożywienie jej podane w trójnasób zwróci, nie pozwoli żonie, służbie, dzieciom z głodu umrzeć, a z odpadków mleka pozwala jeszcze upaść świnię i ser z nich zrobić. Porządna, trzeźwa rodzina robotnicza może w normalnych warunkach z łaski swej krowy corocznie jedno ciele i jedną świnię sprzedać a prócz tego jedną na swój użytek zabić; w ogóle nie może rodziny robotniczej większe spotkać nieszczęście, jak kiedy jej krowa zniszczeje

Bardzo rzadko są ludzie ci w tak szczęśliwem położeniu, aby mogli z własnych funduszów nową nabyć krowę. Najczęściej popadają w długi, których latami nie są w stanie spłacić, tracą ochotę do życia, pracują ze wstrętem i zaniedbują pod każdym względem swe obowiązki. Zdarzały się już wypadki, że poczciwy

robotnik przez stratę krowy oddał się pijaństwu, został złodziejem, a nawet zbrodniarzem, wtrącając całą rodzinę w nieszczęście. Bardzo rzadko ma robotnik tyle kredytu, aby z pożyczonych pieniędzy krowę nabyć; zwykle w wielkiej potrzebie kupuje sobie kozę, która mu atoli nigdy krowy nie zastąpi; — słowem jest rzeczą niezawodną, że razem z krową uleciało szczęście z chaty wieśniaczej.

Dziedzic lub pryncypał skoro się dowie o nieszczęściu, jakie jednego z jego ludzi spotkało, wspomaga często poszkodowanego datkiem pieniężnym 10, 20, a nawet i 30 m.; jestto ze strony dziedzica czynem szlachetnym, Bóg mu za to wynagrodzi, ale biedny robotnik krowy nowej za tę sumę kupić sobie nie może.

Mając to wszystko na uwadze, powziął urzędnik gospodarczy M. ze Steinhorst zamiar, z przyzwoleniem dziedzica założyć między komornikami, parobkami i najemnikami Towarzystwo zabezpieczenia krów od wypadków, oparte na wzajemności.

Jak było do przewidzenia, założenie Towarzystwa, funkcyonującego od 15 lutego 1883 roku, przyczyniło się bardzo do dobrobytu i szczęścia zabezpieczonych, a niejednokrotnie zarząd mnie zapewniał, że płacenie małej składki robi ludziom przyjemność, płacą ją chętnie, wiedząc dobrze, że złożone pieniądze będą im zwrócone, gdy będą w wielkiej, bardzo wielkiej potrzebie.

W Steinhorst jest zabezpieczonych 36 krów. Przez 5 lat, w których Towarzystwo rzeczone istnieje, było 11 wypadków padnięcia krowy, w sześciu razach jednak mogło Towarzystwo mięso zużytkować, lub na swoją korzyść spieniężyć. Wszyscy ludzie są kontraktowo zobowiązani należeć do Towarzystwa. Zabezpieczeni większością głosów wybrali sobie Zarząd, któremu rządca gospodarczy p. M. zwrócił uwagę na doniosłość obowiązków, które wybrani przez podanie ręki zobowiązali się ściśle wypełniać. Z wszelkiem uznaniem dodać wypada, że rzadko gdzie urzędnicy tak sumiennie z zadania swego się wywiązują, jak zarząd honorowy kasy spółkowej w Steinhorst.

Chłopi z wsi sąsiednich z Linde i z Lubosch, widząc dobrodziejstwo podobnego Towarzystwa, przyszli z prośbą, aby mogli także do niego przystąpić. Musiano im jednak odmówić, ponieważ rozszerzenie Towarzystwa po za granice samego Steinhorst, wymagałoby przedłożenia statutów do potwierdzenia władzy; dotychczas zaś, gdy zabezpieczonymi byli tylko ludzie z dominium Steinhorst, wyżej wspomniane przedłożenie statutów nie jest potrzebne, a Towarzystwo jest tylko lokalnem.

Podajemy poniżej statuta tego pożytecznego stowarzyszenia.

Statuta.

Pod *firmą*: Towarzystwo zabezpieczenia krów od wypadków śmierci w Steinhorst, zawiązuje się dnia 15 marca 1883 r. między ludźmi z dominium Steinhorst, stowarzyszenie na wzajemności oparte.

Siedziba Towarzystwa i zarządu tegoż jest *w Dominium Steinhorst pod Pniewami.*

Cel Towarzystwa jest:

1. Zabezpieczonych w razie zniszczenia krowy, uchronić od zubożenia.

2. W razie choroby bydła, podać środki lecznicze, w razie potrzeby sprowadzić weterynarza, aby przez to chore zwierze utrzymać przy życiu.

Zarząd Towarzystwa wybiera się większością głosów zabezpieczonych; wybrani muszą być trzeźwi, nieposzlakowej uczciwości i także w Towarzystwie zabezpieczeni; ofiarowanego urzędu nie wolno nie przyjąć. — Członkowie zarządu nie dostają żadnego wynagrodzenia, są zatem urzędnikami honorowymi.

Zarząd składa się z trzech osób:

1) Przewodniczącego, który prowadzi jednocześnie książki i listę składek, a ma obowiązek przedłożyć zabezpieczonym najmniej raz w rok rachunki.

2) Zastępcy przewodniczącego, który zastępuje pierwszego w razie nieobecności lub choroby, a ma nadto obowiązek być czynnym i pomagać przewodniczącemu w ratowaniu i leczeniu zabezpieczonego bydła.

3) Rewizora, który ma obowiązek przynajmniej co trzymiesiąc przejrzeć książki i sprawdzić kasę. Rewizora uważa się jako nadkompletnego członka Zarządu, który w razie niezgodzenia się w trudnych razach dwóch pierwszych członków zarządu, ma głos decydujący.

Przewodniczącemu nie wolno kasy Towarzystwa trzymać razem ze swoją prywatną, tylko *zawsze* osobno.

Członkowie. Na mocy kontraktu z dnia 13 stycznia rb. są wszyscy parobcy oraz ludzie na ordynacyi z Dominium Steinhorst obowiązani należeć do Towarzystwa zabezpieczenia, oraz być tak długo, członkami tegoż, dopóki będą w Steinhorst mieszkać; składki muszą opłacać wszyscy równe, niezależnie od tego, czy krowę mają, czy nie.

Czas trwania Towarzystwa. Towarzystwo wchodzi w życie z dniem 15 lutego r. 1883 i trwa dla tych, którzy się nie wyprowadzą, tak długo, dopóki Towarzystwo samo nie przestanie istnieć.

Składki. Za każdą krowę płaci się miesięcznie składki 20 fen Ze składek tworzy się fundusz, dochodzący do 200 mark. Skoro fundusz osięgnął już sumę 200 m., ustaje płacenie składek tak dłudo dopóki nie zaszła potrzeba kupić z tegoż funduszu krowę, wtenczas na nowo składki (20 f.) się zbierają tak długo, póki fundusz do 200 m. nie dojdzie. — Nowi członkowie, wstępujący w czasie niepłacenia składek, płacą 3 marki wstępnego i przez 6 miesięcy zwyczajną miesięczną składkę. Występujący członkowie albo tacy, którzy są przez Zarząd z Towarzystwa wykluczeni, tracą prawo do wpłaconych przez siebie składek.

Zaległe wpłaty. Każdy członek płaci ratę miesięczną 20 fen. przewodniczącemu Towarzystwa. Przewodniczący ma obowiązek co miesiąc listę zaległych składek posłać do zarządu dominialnego, a przy następnej wypłacie, suma zaległa odciąga się i wręcza przewodniczącemu.

Wynagrodzenia. Jeżeli krowa padnie jednemu z zabezpieczonych, wtenczas odbiera tenże w przeciągu miesiący 100 m. bez wszelkiego odciągania, oprócz tego skórę. Jeżeli nie ma tyle pieniędzy w kasie, wtedy przewodniczący musi się starać, aby każdy z członków taką sumę zapłacił, żeby poszkodowany mógł być pokryty. Przy wypłaceniu muszą być obecni wszyscy trzej członkowie zarządu; poszkodowany musi przewodniczącemu dać pokwitowanie.

Członkowie nie odbierają wynagrodzenia, jeżeli:

1) Krowa się spali, lub jest zabitą od pioruna.

2) Jeżeli padnie na taką chorobę, za którą poszkodowany dostaje wynagrodzenie od rządu.

3) W razie wojny, jeżeli nieprzyjaciel krowę przemocą zabierze.

Obchodzenie się z chorą krową. Jak tylko krowa zachoruje, właściciel jej musi o tem donieść przewodniczącemu, a w razie jego nieobecności, zastępcy przewodniczącego. W lżejszych wypadkach choroby decyduje przewodniczący sam, jak się ma postępować z krową; w niebezpiecznych wypadkach naradzają się z zastępcą co czynić należy. Mają prawo na koszt Towarzystwa sprowadzić weterynarza i lekarstwa, jako też mają prawo kazać krowę zabić i mięso sprzedać. Pieniądze za mięso są własnością Towarzystwa. Właściciel krowy musi się ściśle trzymać przepisów zarządu i każdy rozkaz punktualnie wypełnić

Zmiany. Jeżeli który z zabezpieczonych chce krowę swoją sprzedać, zamienić, darować, lub też jeżeli chce nową krowę sobie kupić, musi donieść o tem zarządowi. Okaże się przy rewizyi nowo nabytej krowy, że jest chorą, to zarząd ma prawo nakazać sprzedać takową w przeciągu dwóch miesięcy, w przeciwnym razie traci poszkodowany prawo do wynagrodzenia. Krowy starsze nad 12 lat muszą być sprzedane i innemi zastąpione.

Fundusz rezerwowy. Kasę, jako też fundusz rezerwowy ma w ręku przewodniczący. Jak tylko fundusz rezerwowy dojdzie do 100 m., ma przewodniczący obowiązek dać go na procent, ale zawsze z warunkiem miesięcznego wypowiedzenia.

Przyjęcie. Przy przyjęciu nowej krowy do Towarzystwa musi się zawsze przewodniczący przekonać, w jakim takowa jest stanie. Krowy starsze nad 12 lat, nie mogą być do Towarzystwa przyjmowane. Każda krowa zabezpieczona ma na lewym rogu wypaloną firmę Towarzystwa. Żelazo do wypalania jest darem zarządu dominialnego.

Kłótnie. Do procesowania się nie może przyjść nigdy, bo rozstrzygnięcie zarządu jest zawsze decydującem. Miałoby jednak kiedykolwiek przyjść do rozterek, to wyrokuje dziedzic, lub w jego nieobecności, pierwszy urzędnik gospodarczy.

Rozwiązanie Towarzystwa może nastąpić, jeżeli na zebraniu ktoś postawi wniosek o rozwiązanie Towarzystwa, a $^1/_2$ członków na niego się zgodzi. Fundusz rezerwowy rozdziela się wtenczas pomiędzy członków.

Wybrani członkowie zarządu wybór przyjęty własnoręcznym podpisem stwierdzają.

(*Z Ziemianina*).

Utrzymywanie zwierząt przez porę zimową.

Pomimo narzekania na brak postępu w naszem wiejskiem gospodarstwie nie możemy jednak twierdzić, żeby u nas nie było wcale postępu, a już wcale nie słuszne jest utyskiwanie pessymistów, że u nas jest postęp, ale tylko ujemny. Wprawdzie znaleźć można folwarki, gdzie nietylko nie ma mowy o jakimś postępie, ale gdzie nawet widać jakieś smutne, jakby rozpaczliwe zaniedbanie w obec niby nieuniknionej katastrofy, objawiające się wszędzie i na wszystkiem — jest to postęp ujemny, ale na szczęście wyjątkowy. Liczniejsze bowiem folwarki gdzie gospodarstwo nietylko utrzymują jak mogą w dobrym stanie, ale w niejednym starają się go rozwinąć i podnieść wprowadzając różne pożyteczne reformy i zarządzenia, gdzie więc panuje postęp dodatni. Pomimo jednak ujawniającego się postępu w dodatnim kierunku, nie możemy się otrząść z niektórych błędów odziedziczonych, między którymi jeden z bardzo powszechnych jest złe zimowanie inwentarza. We wielu nawet lepszych gospodarstwach nie dosyć zwracają uwagę na znaczenie dobrej zimowli, która zaniedbana czynić może znaczny uszczerbek w produkcyi; było tak dawniej, ale dzieje się tak, samo i teraz w niejednem miejscu, co też spowodowało znanego w literaturze rolniczej p. Ant. Strzeleckiego, że przed kilkoma laty (1881) ogłosił w Tygodniku (warszawskim) rozprawę o znaczeniu i sposobie przetrzymywania żywego inwentarza przez zimę, rozprawę, którą tutaj w głównym zarysie podajemy, wszystko bowiem o czem tam mówi stosując do Królestwa stosuje się najzupełniej do czasu teraźniejszego i do naszych gospodarstw.

Zwierzę zimową porą źle żywione, mówi pan Strzelecki, żyje kosztem nagromadzonych zapasów we własnym organizmie, wskutek czego chudnie i nędznieje. Latem znowu obfity pokarm jaki znajduje na pastwisku, nie idzie na prokucye siły, mleka itp. ale obraca się na odnowienie wychudzonego organizmu. Równowaga, w funkcyach żywotnych w obu wypadkach zostaje zniszczoną, organizm się wysila, a zwierzęta nędznieją i karłowacieją. W rzeczywistości spotykamy właśnie takie objawy. Jest to złe, które dopomina się o naprawę.

Najważniejsze względy, jakie zachować należy przy żywieniu zwierząt zimową porą są następujące:

1. Aby przejście od paszy soczystej do suchej było nieznaczne.

2. Aby zwierzęta żywić dostatecznie i produkcyjnie.

3. Aby w pokarmach zachować odpowiedni stosunek ciał azotowych i bezazotowych.

4. Aby żywienie było punktualne i ciągle jednakowe.

5. Aby pokarmy odpowiednio były przygotowane.

6. Aby w budynkach zachowana była odpowiednia czystość i temperatura.

Zastanówmy się w krótkości nad każdym z powyższych punktów.

Co do 1. Raptowne przejście od paszy soczystej pastwiskowej do suchej stajennej pociąga nieodzownie za sobą cały szereg zmian w organizmie zwierzęcym. Pasza soczysta którą całe lato zwierzęta się żywią, jest łatwo strawna i mieszcząca w sobie wiele wody. Żołądek, aby sobie taką paszę przyswoić, niepotrzebuje się wysilać, w swych funkcyach osłabiać się. Gdy w takim znajdując się stanie, raptem przejdzie do paszy suchej, powiększej części złożonej ze słomy, plew i lichego siana, wszystkich pokarmów nader trudno strawnych, organizm przyswoić ich nie jest wstanie, następuje stan chorobliwy, wynikający z niestrawności a jako najbliższy skutek objawia się stagnacya w funkcyach produkcyjnych, wydajność mleka się zmniejsza, przyrost wełny ustaje, zwierzęta tracą na żywej wadze.

Jak widzimy, wielkim jest błędem, gdy karmienie le-

tnią porą różni się bardzo od karmienia zimową porą, przejście bowiem raptowne od paszy soczystej do suchej zawsze się odbić musi w zmniejszonej produkcyjności i zmniejszonej żywej wadze zwierząt, co obliczone na pieniądze przedstawi gospodarzowi niemałe straty.

Toż samo dotyczy młodzieży, która niejednakowo karmiona, nie tylko wstrzymaną zostaje we wzroście, ale co gorsza inne pożądane przymioty w samym zarodku niszczeją. Przysłowie angielskie, że rasa zdobywa się paszą, nie co innego ma znaczyć, jak że żywienie zwierząt racyonalne, rozwija w organizmie przymioty produkcyjne, które w zwierzęciu w zarodku się znajdowały w skutek umiejętnego doboru.

Jeśli przejście od paszy soczystej źle oddziaływa na zwierzęta, to również przejście z suchej paszy na soczystą nie zostaje bez złych skutków. Karmienie winno być cały rok jednakowe, zwłaszcza, krów mlecznych. Od dawna jest faktem uznanym, że wydajność mleka bardzo się podnosi przez pokarm soczysty. Zdawałoby się, że jednakowe winno wywoływać skutki, jeżeli karmić będziemy paszą bądź suchą, bądź soczystą, gdy tylko wartość odżywna paszy i jej ilość będzie jednakową. W rzeczywistości tak nie jest. Spożyta przez krowy jednakowa ilość wody przy jednakowej ilości pokarmów odżywnych, wywoła przecież nie jednakową ilość mleka, jeśli sposób spożycia wody i jej pomieszanie z pokarmami suchymi było zbyt różne. Aby otrzymać od krów jak największą ilość mleka, prawie jest koniecznem, aby większa część wody była połączoną ściśle z pokarmami suchymi, dla tego buraki i inne pokarmy soczyste, tudzież pojła szczególniej dobrze oddziaływują na wydajność mleka. Być może pochodzi to ztąd, że woda, będąc połączona ze suchą paszą bierze udział w całym przebiegu procesu trawienia i przechodzi przez kanał, którym *chylus* dostaje się do krwi i tem samem przyczynia się więcej do wytworzenia krwi, jakby to miało miejsce, gdyby spożytą była sama; w ostatnim bowiem wypadku, woda z żołądka bezpośrednio wstępuje do naczyń krwistych, nie dotykając kanału chylusowego, a ztamtąd bardzo prędko wyssaną zostaje przez nerki i wyprowadzoną na zewnątrz. Zresztą jakaby nie była przyczyna, dosyć, że tak jest że dla potrzymania mleczności pasza soczysta jest nieodzowną i dobry gospodarz winien mieć ją do rozporządzenia przez rok cały, aby bydlęta przez rok cały zawsze żywić jednakowo, gdyż to tak ze względów hygienicznych jak ekonomicznych jest korzystnem.

Co do 2. Że zwierzęta winne być żywione dostatecznie i produkcyjnie, każdy się zapewne na to zgodzi, lecz sposób zapatrywania się na ten przedmiot bywa bardzo różny. Po większej części gospodarze wiejscy nie zadają sobie pod tym względem kłopotu i sądzą, że zarzuciwszy pełne drabiny siana lub słomy, nasypawszy pełne żłoby sieczki spełnili już swoje. Tymczasem jest to błąd, żywiąc zwierzęta bez miary i uwagi dajemy albo za mało, albo za wiele, pasza nie zjedzona idzie w gnój, lub zjedzona ale nieprzetrawiona zostaje bez skutku; jeśli dajemy za mało zwierzęta nie dają dochodu, bo pokarm dany idzie tylko na podtrzymanie funkcyi organicznych a na produkcye nie wystarcza.

Nie bez racyi hodowcy podzielili żywność dawaną zwierzętom na bytową i produkcyjną. Bytową stanowi ta ilość pokarmów, która nie idzie na produkcyą. Porcya normalna albo dostateczna winna obie te potrzeby pokrywać. Te potrzeby zależą od wielkości zwierzęcia. Im większa jest jego żywa waga, tem więcej naturalnie potrzebować będzie.

Co do 3. Jak jest ważnym, aby w pokarmach dawanych zwierzętom był zachowany odpowiedni stosunek między ciałami mięsotwórczemi, i ciepłotwórczemi, przekona następnych kilka uwag.

Zwierzęta i rośliny stoją w stosunku wzajemnej od siebie zależności. Rośliny, czerpiąc z powietrza i ziemi kwas węglowy, wodę, amoniak i sole mineralne, tworzą rozmaite ciała organiczne, które zwierzętom służą za paszę. Wszystkie te ciała dzielą się na dwie wielkie grupy, a mianowicie: na ciała mające w sobie azot czyli azotowe i nie mające w sobie azotu czyli bezazotowe. Ciała azotowe nazywają także proteinami. W organizmie zwierzęcym przeistaczają się w sok a z niego w części składowe krwi, która obiegając cały organizm odnawia go; dlatego nazwano je także mięs twórczemi a dla obfitej w nich przymieszki fosforu, siarki i alkaliów niezbędnych do odnowienia i wzrostu kości zwą także kościotwórczymi, a ponieważ służą także do podtrzymania siły, zwą ich także siłotwórczymi. Najważniejsze z ciał proteinowych, znajdujące się w paszy są: białko, sernik i gluten. Drugą grupę pokarmów tworzą ciała bezazotowe. Ważniejsze z nich są: włókno roślinne, krochmal, cukier. Wszystkie te ciała ostatniej grupy w swym składzie są bardzo do siebie zbliżone, tworzy je bowiem chemiczne połączenie węgla z wodą i dlatego zostały nazwane węglowodanami. Służą one przeważnie do podtrzymania ciepła organicznego, do produkcyi tłuszczu i mleka.

Wszystkie te ciała zwierze spożywa w kształcie paszy i żyjąc, niszczy takowe czyli rozkłada na te same połączenia nieorganiczne z których je roślina utworzyła. Rośliny więc są warsztatem życia zwierzęcego i ciągle odbudowują to, co zwierzęta ciągle niszczą. Aby podtrzymać życie zwierzęcia, aby pasza przez nich spożyta odpowiednie przyniosła gospodarzowi zyski, powinny w niej się znajdować w pewnym stosunku tak ciała właściwie odżywiające jak i ogrzewające. Wszelkie pojęcia o wartości paszy dadzą się sprowadzić do dwóch, a mianowicie: do wartości ekonomicznej i fizyologicznej. Wartość ekonomiczną paszy stanowi jej cena targowa, fizyologiczną zaś skutek, jaki wywiera na odżywienie organizmu zwierzęcego. Wszystkie pokarmy, które w sobie nie mają proteinów czyli ciał azotowych, a zatem tylko błonnik (cellulozę), cukier, krochmal, same przez się nie mają żadnej fizyologicznej wartości, gdyż zwierze żywione samym cukrem lub krochmalem nie jest w stanie utrzymać się przy życiu. Dopiero stosowny dodatek ciał azotowych czyli mięsotwórczych, proteinów, nadaje im wartość fizyologiczną.

Każda pasza tem większą ma wartość odżywną:

1) im więcej mieści w sobie suchej substancyi. Kartofle mieszczące w sobie 75% wody są pożywniejsze od

buraków w których się 80% wody znajduje. Buraki znowu są pożywniejsze od marchwi, gdyż ta ostatnia mieści w sobie tylko 10% suchej substancyi;

2) im lepiej odpowiada naturze zwierzęcia, dla którego jest przeznaczoną. Pasza odpowiednia dla bydlęcia rogatego na nic się nie przyda dla psa lub kota i t. d.;

3) im stosowniejszą jest dla wieku zwierzęcia. Mleko najpożywniejsze jest dla młodzieży, dla starych zwierząt niewystarczy;

4) im takowa jest strawniejszą.

Tłuszcz spożyty w małej ilości jest strawniejszym od krochmalu, dlatego funt tłuszczu jest pożywniejszym, jak $2^1/_2$ funta krochmalu, chociaż skutek fizyologiczny jest jednakowy. Ciała proteinowe zwierzęce są strawniejsze od tychże ciał zawartych w roślinach.

Strawność paszy odgrywa nader ważną rolę w żywieniu zwierząt, już to ze względu na naturę pasz roślinnych, które w ogóle są trudno strawne, już dlatego, że także i zwierzęta nie jednakowo je trawią.

Zdolność trawienia u zwierząt, nie mówiąc o wieku, z którym ta zdolność słabnie, zawisła od jakości przyrządów trawienia, które u naszych zwierząt domowych bywają bardzo różne. Im zwierze ma większą objętość żołądka i większą długość kanału kiszkowego, im ostrzejsze narzędzia żucia, tem silniej trawi. Przyjmując te stosunki jako punkt porównawczy znajdziemy, że do najsilniej trawiących naszych zwierząt należą owce, po nich idzie bydło rogate, dalej świnie i wreszcie konie.

U owiec kanał pokarmowy jest 20—28 razy dłuższy od całego ich ciała, mierząc od końca nosa do osady ogona, gdy tymczasem u bydła 18—22 razy, u świń 14—16 u koni tylko 9—10. Dlatego organizm owcy zjedzoną paszę, w tej długiej wędrówce po organach trawienia, nie tylko jest wstanie dokładniej rozmiękczyć i przeniknąć śluzem zwierzęcym, ale także rozpuścić i zasimilować. Do tego przybywają ostrzejsze narzędzia żucia i mniejsza miara napoju. Pomaga jeszcze do prędszego trawienia większy ruch owiec i dłuższe przebywanie na świeżem powietrzu, jak bydła i koni, po większej części trzymanych na uwięzi i w stajni.

Co do objętości kanału pakarmowego znaleziono, że u koni kiszki włącznie z żołądkiem obejmują średnio około 432 funtów wody, sam zaś przewód kiszkowy średnio 365 funtów wody; u bydła rogatego żołądek i przewód kiszkowy średnio 712 funtów wody, kiszki zaś tylko 208 funtów wody. Czyli biorąc tylko samą objętość żołądka widzimy, że w końskim mieści się 56 funtów wody, w bydlęcym 404, a zatem obszerność żołądka u bydła jest ośm razy większą niż u koni.

Doświadczenie uczy, że prawidłowe odżywianie zależy nietylko od stosownej kombinacyi różnych gatunków paszy, ale także od jej objętości, aby żołądek zwierząt wypełniła. Zatem według powyższego, objętość dziennego pokarmu dla bydła winna być ośm razy większą jak dla koni. A ponieważ ilość potrzebnych dziennie ciał tak azotowych jak i bezatowych dla bydła i dla koni nie wiele różni się od siebie, bo żywa waga obydwóch zwierząt prawie bywa jednakową, wyprowadzić można ten widoczny wniosek całkiem z praktyką zgodny, że dla koni należy przeznaczać pokarmy skoncentrowane, to jest w niewielkiej objętości zawierających wiele proteinów, gdy dla bydła stosunki muszą być przeciwne, aby objętość żołądka wypełniły. Najwłaściwszym materyałem do tego celu służącym jest słoma, plewa, siano i t. p. (Dokończenie nastąpi).

Protokół

posiedzenia komitetu gal. Towarzystwa gosp. z dnia 3-go listopada r. b.

Przewodniczy I. Wicepr. Tow. p. Bol. Augustynowicz. Obecni członkowie komitetu: p. p. prof. dr. A. Barański, Jan Breuer, Tadeusz Langie, August Schellenberg dr. Tadeusz Skałkowski, prof. Wład. Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski, sekretarz Greliński; trzymający pióro p. H. Morgenbesser.

Wnioski i uchwały.

I. Protokół z dnia 4 października b. r. odczytany, przyjęto bez zmiany.

II. P. Breuer referuje sprawę rozdziału stacyj buhajów na rok 1888/9 Zgodnie z wnioskiem uchwalono obdzielić 145 stacyj po 72 złr. co pociąga wydatek o 440 złr.

Następujące Oddziały otrzymują stacye:

Oddział: Bełz	4
Borszczów	3
Bóbrka	2
Brody	5
Brzeżany	4
(Buczacz) Podolski	10
Brzozów	3
Horodenka	2
Jarosław	16
Kałusz	7
Kołomyja	5
Lwów	2
Przemyśl	16
Przemyślany	4
Rohatyn	3
Rudki	9
Sambor	5
Sanok	9
Stanisławów	10
Stryj	4
Tarnopol	7
Tłumacz	4
Żółkiew	3
Złoczów	7
Okręg Cieszanów	6
Łanczyn	1
	145 stacyj.

III. dr. Barański referuje sprawę rozdziału subwencyi krajowej i rządowej na kursa weterynaryi i kucia koni. W myśl referenta uchwalono na kursa weterynaryi dla Oddziałów:

sanockiego:

z subwencyi rządowej 100 złr. z krajowej 220 złr. razem 320 złr.

tarnopolskiego:

z subwencyi rządowej 150 złr. z krajowej 170 złr. razem 320 złr

a na kurs kucia koni dla Oddz. bełzkiego:

z subwencyi rządowej . . . . . 150 złr.

IV. P. Wybranowski zdaje sprawę z rozdziału subwencyi na chów owiec i trzody chlewnej; uchwalono utworzyć 9 chlewni zarodowych (po 2 loszki i jednym knurku) oraz dwie owczarnie zarodowe (po 5 owiec i jednym tryku) a to dla Oddziału bełzkiego bezwarunkowo t. j. o ile fundusze wystarczą, a dla brzeżańskiego warunkowo. Uchwalono zarazem odnieść się drogą ogłoszeń do hodowców świń pełnej krwi Yorkshire, a owiec rasy Cotswold o nadesłanie adresów do biura Towarzystwa.

V. Sprawozdanie z egzaminu w szkole chmielarskrej w Staremsiole zostało z powodu nieobecności referenta odroczone.

VI. Sekretarz w nieobecnoęi referenta (dyrektora Strzeleckiego) podaje do wiadomości sprawę załatwienia stypendyów leśnych przeznaczonych Karolowi Poczekowi na dwa a Leopoldowi Kesselringowi na trzy lata.

Na wniosek P. Langiego sprzeciwiającego sie załatwianiu spraw takich drogą obiegową, uchwalono na przyszłość załatwiać j e d y n i e na posiedzeniach Komitetu.

VII. Pan Breuer przedkłada rachunek za druki, mającej się zawiązać „spółki nabiałowej" we Lwowie z wnioskiem pokrycia tych przedwstępnych kosztów z funduszu mleczarskiego.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział pp. Augustjynowicz, Baranski, Breuer i Langie, cofnął p. Breuer swój wniosek w skutek czego pozostawiono na razie sprawę w zawieszeniu, zastrzeżono sobie jednak zwrot wydanych już kosztów na druki w razie przyjścia spółki do skutku. Uchwalono zarazem wstrzymać dalszą wypłatę jakichkolwiek rachunków wspomnianej spółki mleczarskiej.

W n i o s k i r e f e r e n t ó w.

VIII. Pan Schellenberg przedkłada skrypt c. k. ministeryum rolnictwa zalecający zmodyfikowanie sposobu dostaw dla c. k. armii. Na wniosek referenta uchwalono dla rozpatrzenia tejże sprawy komisyę złożoną z pp. Breuera, Langiego i Schellenberga przy udziale p. Augustynowicza jako przewodniczącego z zaproszeniem pp. Bodyńskiego, sekretarza lwowskiej Izby handlowej i Łyszkowskiego radcy magistratu.

IX. Sekretarz przedkłada podanie p. Władysława Zawadzkiego względem udzielenia urlopu.

Uwzględniono nadwerężony stan zdrowia petenta i uchwalono dwumiesięczny urlop.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości literackie.

Oględziny mięsa i bydła. Zbiór przepisów obowiązujących w Galicyi wraz z dopiskami i wyjaśnieniami, ułożył Aleksander Littich referent dla spraw weterynarskich przy c. k. Namiestnictwie i prof. dr. A. Barański. Lwów nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, w 8-ce str. 99.

Od 1 grudnia 1888 roku obowiązuje nowo wyszła ustawa o oględzinach mięsa i bydła w kraju naszym. Tę ustawę ogłosiło ck. Namiestnictwo wraz z Wydziałem krajowym rozporządzeniem z dnia 2. czerwca 1838 r. W każdej gminie będą ustanowieni oglądacze o ile możności weterynarze lub lekarze, w braku tychże inne osoby, które posiadają pewne wiadomości w tej mierze i wykażą się świadectwem wystawionem przez weterynarza lub lekarza rządowego, że rzeczywiście obznajomieni są z tym przedmiotem.

Wyż wymieniona książeczka, pojawiła się bardzo na czasie, w niej znajdzie bowiem czytelnik zasady, jakiemi kierować się należy przy oglądaniu mięsa i bydła, opis chorób, które czynią mięso nieprzydatnem do konsumcyi, sposoby rozpoznawania mięsa zdrowego od niezdrowego, kiedy i w jaki sposób wystawić należy paszport i t. p. Nadto dodane są wszystkie rozporządzenia i okólniki c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego wydane w tej mierze.

Lubo oględziny mięsa i bydła dotyczą w pierwszym rzędzie miasta i miasteczka i gdzie biją bydło dla własnej konsumcyi, niemniej miejscowości, z których wysełają bydło i mięso kolejami, to przecież mają one zastosowanie w każdej wsi i w każdym dworze. Prywatni, którzy biją dla swej własnej potrzeby, są wprawdzie uwolnieni od oględzin urzędowych, wszelako jeżeli chcą sprzedać mięso, lub jeżeli zabijają dorosłą sztukę bydła rogatego, winni są zawiadomić o tem naczelnika gminy lub jeżeli zwierze pochodzi z obszaru dworskiego, przełożonego obszaru dworskiego, złożyć taksę przynależną i poddać sztukę rewizyi oględacza. Tylko w nagłych razach, gdy niema czasu zawiadomić o rzezi naczelnika, lub zawezwać oglądacza, wolno dorznąć zwierzę; po zabiciu jednakże oglądacz musi być zawezwany ażeby rozpoznał, czy mięso może być użyte lub nie.

Gospodarz nie raz znajduje się w tem położeniu, że musi zabić lub dorżnąć sztukę, wystawiać paszporta, wysełać bydło w dalsze okolice, ładować je na koleji żelaznej, przewozić mięso i t. p., może więc być niejednokrotnie narażony na rozmaite niedogodności i zatargi z gminą lub ck. Starostwem z powodu nieznajomości przepisów. Chcąc uniknąć podobnych nieprzyjemności jakoteż obznajomić się z przedmiotem bądź co bądź tak blizko obchodzącym każdego gospodarza wiejskiego, radzimy nabyć książeczkę tę, zwłaszcza że cena tejże 50 ct. jest nadzwyczajnie przystępną.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 7 grudnia 1888.

Tendencya handlowa niezmienna, popyt nieznaczny na produkta strączkowe po niskich cennch, export nieznaczy.

Ceny nominalne

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·50	do	7·30
Żyto gotowe	5·40	„	5·70
Owies obroczny	5·65	„	6·05
Jęczmień	5·50	„	6·50
Rzepak	—·—	„	—·—
Groch	6·50	„	9 50
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	— -
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	53·—	„	62·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacya kolei	—·—	„	—·—

Uwaga. Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.